OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. | Kraków, Piątek 13 Listopada 1931 r. | Nr. 153

Dać Niemcom pieniędzy czy nie?

Delegacja niemiecka podejmuje rokowania w Paryżu

Z Berlina już wyjechała delegacja niemiecka dla **podjęcia rokowań** gospodarczych z delegacją francuską.

Sprawa tych rokowań jest w dalszym ciągu obszernie omawiana w pismach, przyczem **walczą ze sobą** zwolennicy udzielenia pomocy finansowej Niemcom i przeciwnej.

Jedno z pism podnosi, że Niemcy są **dłużnikiem o złej woli.**

„Możemy ostatecznie wyrzec się nadziei otrzymania swych pieniądzy — pisze dziennik — lecz **byłoby karygodnem szaleństwem** dawanie im jeszcze pieniędzy!

Wczoraj zebrał się parlament francuski, który we wtorek acznie wielką debatę na temat polityki zagranicznej, a m. in. i stosunków francusko - niemieckich.

200 tysiącom robotników wymówiono pracę

w okręgu przemysłowym w Niemczech

ESSEN (PAT). — W związku z kryzysem gospodarczym, Westfalski Bank Krajowy z siedzibą w Münster (Westfalische Landesbank) zwija swoje filje na terenie Westfalji.

Wszystkie fabryki tekstylne w nadreńsko - westfalskim okręgu przemysłowym wymówiły swym robotnikom umowę. Wymówienie to obejmuje przeszło 200.000 pracowników.

Nadreński urząd pośrednictwa pracy donosi, że liczba bez robotnych w okręgu wynosi 633.420 osób. Również i w Zagłębiu Ruhry liczba bezrobotnych stale wzrasta.

Daleki Wschód w ogniu wojny

Walczą Chińczycy, Japończycy i bandyci chińscy

W TIEN - TSIN TRWAJĄ WALKI

LONDYN, (ATE). — Donoszą z Tsien-Tsin o nowych rozruchach. Policja urządziła obławę na bandytów. Według doniesień ze źródeł chińskich do powstańców przyłączyli się Japończycy, ubrani w mundury chińskie. Studenci uniwersytetu Nankai opuścili gmach uczelni i udali się na teren koncesji francuskiej.

MOSKWA, (PAT). — Według doniesień z Szanghaju, sytuacja w Tien-Tsinie nie została dotychczas opanowana. Pomiędzy wojskami Czang-Tseu-Ljana a zbuntowanemi oddziałami trwają w dalszym ciągu walki. Wojska Czang-Tseu-Ljana wystąpiły poza tem przeciwko Japończykom, których posądzają o wzniecenie buntu oraz okazywanie pomocy powstańcom. Po dwugodzinnych walkach oddziały japońskie odrzuciły Chińczyków, wyrządzając im duże straty.

TRZYGODZINNA BITWA Z BANDYTAMI

TOKIO, (PAT). — Nadeszła tu informacja, że po ciężkiej 3 godzinnej bitwie pod Kung-Czu-Ling, na północy od Mukdenu, w ręce Japończyków dostało się 300 rannych bandytów chińskich, wśród których znajdowała się jedna kobieta ubrana w mundur chiński, również ranna. 50 bandytów poniosło śmierć.

SOWIETY POMAGAJĄ CHIŃCZYKOM

TOKIO, (PAT). — W dalszym ciągu napływają tu alarmujące informocje, o rzekomej pomocy udzielanej przez Sowiety wojskom Man-Czang-Szena w północnej Mandżurji. M. in. nadeszła wiadomość, iż oddział złożony z 3 tysięcy Chińczyków rosyjskich i Koreańczyków, należących do „międzynarodowej armji komunistycznej" kieruje się do Cicikaru. Podobno też 15 samochodów ciężarowych, naładowanych bronią i amunicją przybyło do Angan-chi z Rosji. Transporty te odebrał Man-Czang-Szen.

MANIFESTACJE ANTYJAPOŃSKIE

MOSKWA, (PAT). — Do prasy sowieckiej donoszą, że w różnych miastach chińskich odbyły się ostatnio demonstracje studentów, żądających ogłoszenia wojny z Japonją. W Tien-Tsinie demonstrowało około 100.000 osób, przyczem znaczna część osób była po wojskowemu.

W czasie manifestacyj za przyłączeniem Cypru do Grecji

100 studentów zostało poranionych przez policję

Do stolicy Grecji Aten przybyła delegacja mieszkańców wyspy Cypru. Delegacja wręczyła admirałowi greckiemu uchwały gmin Cypru, domagających się przyłączenia wyspy do Grecji.

W chwili wręczania tej księgi w Atenach zatrzymano ruch, zamknięto sklepy, w szkołach zorganizowano dwuminutowe milczenie.

Studenci urządzili na ulicach manifestację, podczas której doszło do starcia z policją. Policja, rozpędzając manifestantów poturbowała z nich wielu. 100 studentów odniosło lekkie rany. W czasie starć studenci ranili ciężko czterech agentów policji.

Nie chcą republiki, wolą króla

Wykrycie spisku monarchistycznego w Hiszpanji

PARYŻ (ATE). — Donoszą z Madrytu o wykryciu szeroko rozgałęzionego spisku monarchistycznego. Na czele sprzysiężenia stał syn b. dyktarora Antonio Primo de Rivera i pewien wyższy duchowny. Obu ich uwięziono, jak również szereg wyższych oficerów. Zebrania spiskowców odbywały się w podziemiach katedry madryckiej. Rada ministrów zebrała się na posiedzenie nadzwyczajne celem uchwalenia nowego projektu ustawy o ochronie republiki.

Mina wyrzuciła statek rybacki w powietrze

Załogę udało się uratować, statek utonął

BRUKSELA (PAT). — Koło Zeeburga belgijski statek rybacki wracając z połowu natknął się na minę pływającą wpobliżu brzegów. Eksplozja była tak silna, iż wysadziła statek w powietrze. Załoga została wyrzucona siłą wybuchu na kilkadziesiąt metrów od miejsca katastrofy. Przejeżdżające obok łodzie pośpieszyły z pomocą i wyciągnęły załogę, natomiast statek zatonął zaraz po katastrofie.

W przedeniu strajku 15,000 robotników naftowych

Generalny strajk w całem Zagłębiu Naftowem w myśl uchwały związków zawodowych wybuchnie w dniu 18 b. m. i obejmie 15.000 robotników. Jeden z czołowych przedstawicieli związku pracowników informuje, że wybuch strajku jest nieunikniony, a to ze względu na stanowisko przemysłowców, którzy dążą do obniżenia obecnej skali płac od nowego roku o 6 proc. Robotnicy zaś w żadnym wypadku nie zgodzą się na jakiekolwiek obniżenie płac, które ich zdaniem i tak nie są zbyt wysokie.

105,441 inwalidów wojennych w Polsce

Według opracowanej ostatnio statystyki, ogólna liczba inwalidów wojennych w Polsce, pobierających zaopatrzenie ze skarbu Państwa, wynosi 105.441 osób.

Wdów po inwalidach, zdolnych do zarobkowania jest 48.797, sierot przy matce 61.180, sierot zupełnych 6.348.

Żegluga powietrzna w Polsce w III-cim kwartale r. b.

W 3-cim kwartale r. b. (lipiec — wrzesień) dokonano na wszystkich linjach powietrznych w Polsce ogółem 1.934 loty, przyczem samoloty przebyły w powietrzu łącznie 470.800 km. drogi, przewożąc 5.508 pasażerów, 128.335 kilogramów ładunków i bagażu, oraz 20.382 kilogramów poczty i gazet.

We Lwowie doszło do bójek między studentami

w stolicy i w Wilnie spokój

Uczelnie w stolicy są w dalszym ciągu zamknięte. Na wczorajszem posiedzeniu Senatu Uniwersytetu omawiano szczegółowo ostatnie wypadki. Żadnej decyzji o wznowieniu wykładów nie powzięto.

Ze Lwowa donoszą, iż przed gmachem Uniwersytetu doszło do bójek, przyczem kilku studentów zostało poturbowanych. Po południu część studentów usiłowała zorganizować pochód, lecz zamiary te zlikwidowała policja.

W Wilne odbył się pogrzeb zmarłego studenta Wacławskiego, w którym udział wzięło około 10 tysięcy osób. Do żadnych zajść nie doszło.

Pogrzeb ś. p. Ernesta Łunińskiego

Wczoraj odbył się pogrzeb dyrektora Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, ś.p. Ernesta Łunińskiego. Po nabożeństwie w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach, trumnę ponieśli do mogiły słuchacze Wyższej Szkoły Dziennikraskiej.

Nad grobem wygłosili przemówienia przedstawiciel literatury i prasy.

SKRÓTY

W Boulogne we Francji zmarł z głodu i wycieńczenia pewien żebrak. Po jego śmierci znaleziono u niego 700.000 franków oszczędności.

—:o:—

Polscy robotnicy rolni, których liczba wynosiła jeszcze ub. roku blisko 100 tysięcy, znaleźli się w tym roku zaledwie w liczbie 40 tysięcy przy pracy na roli niemieckiej. Z tej liczby przeszło 30 tysięcy powraca przez Wrocław.

—:o:—

Węgry zwróciły się do wiedeńskiego sądu krajowego o wydanie głośnego już sprawcy zamachów na pociągi Matouschki.

—:o:—

W ciągu ostatnich dwóch miesięcy, władze morskie w Finlandji zatrzymały ponad 200 osób, które drogą morską usiłowały przekraść się do Rosji Sowieckiej.

—:o:—

Gubernator stolicy Włoch, Rzymu, ustanowił, poczynając od r. 1932 10 nagród na rok dla rodzin, mających największą ilość dzieci. Każda nagroda składa się z z domku 4-ro pokojowego z kuchnią.

—:o:—

Pod Czerskiem ubiegłej nocy wybuchł olbrzymi pożar, który zniszczył doszczętnie 190-morgowe gospodarstwo wraz z żywym i martwym inwentarzem. Straty wynoszą około pół miljona zł.

Antypolski proces na Łotwie

W Dyneburgu na Łotwie odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko członkom Związku Polaków.

Proces ten wskutek zarządzenia władz odbył się przy drzwiach zamkniętych. Władze zarządziły również, by proces odbył się jak najśpieszniej. Tajność tej antypolskiej rozprawy jest wypadkiem niezwykłym, gdyż sąd ma do czynienia ze sprawą administracyjną.

Na rozprawie zeznawało 34 świadków.

Katastrofa wojennego okrętu angielskiego

na wodach chińskich

HONG - KONG (PAT). — Statek, należący do marynarki wojennej angielskiej, „Petersfield" rozbił się u wybrzeży wyspy Tung - Yung wpobliżu Fu-Czou. Na pomoc pośpieszyły dwa okręty wojenne i parowiec niemiecki „Derflinger". Statkom tym udało się uratować załogę, natomiast okręt zatonął.

Niezwykły proces na tle erotycznem

Donoszą z Sosnowca, że do sądu dla małoletnich skierowano niespotykaną dotąd sprawę na tle wybujałych instynktów erotycznych, ujawnioną przez okolicznych mieszkańców. Bohaterem sprawy jest małoletni pastuch, liczący lat 16 Tadeusz Imielski, który uprawiał od dłuższego czasu niedozwolone praktyki ze zwierzętami, pasąc bydło na polach małobądzkich.

GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja dla walut zagranicznych słabsza. Dolar 8.877. Dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcyj tendencja mocniejsza.

Bojówka Ch. D. i wiec w Łowiczu

16-ty dzień procesu przeciw posłom z Centrolewu

Na dzień wczorajszy prokurator zgrupował świadków z Górnego Śląska, którzy mieli zeznawać o działalności Korfantego.

O KORFANTYM CZY O CENTROLEWIE

Ale obrona zaprotestowała przeciwko temu, dowodząc, że Korfanty nie jest w obecnym procesie oskarżony i nie mógłby się przed zarzutami bronić.

Po krótkiej naradzie sędziowie postanowili ograniczyć badania świadków, jedynie do kwestyj związanych z Centrolewem.

DEMONSTRACJA W KATOWICACH

Nadkomisarz p. Chomrański z Katowic bliższych szczegółów o Centrolewie nie zna, większość wiadomości posiada tylko z prasy. Bliżej zeznawał o demonstracji w Katowicach 14 września r. z. Manifestacja urządzona wspólnie przez PPS. Ch. D., NPR. i N. D. miała charakter demonstracyjny przeciw zarządzeniom władz i aresztowaniu posłów, rzucano przytem hasła strajku generalnego na Górnym Śląsku.

SAMOCHODAMI NA KONGRES

Z Górnego Śląska wyruszyło do Krakowa na Kongres Centrolewu 14 samochodów ciężarowych, wioząc około 600 osób. W kongresie Ch. D. nie wzięła udziału, później jednak wydała okólnik głoszący, że od samego początku zwalcza rząd Ch D. objęła też ogólne kierownictwo akcji w dniu 14 września. Przemawiał Korfanty, pos. Tempka z Ch. D. i dwóch socjalistów. Milicja PPS. brała udział w manifestacji, przysłano nawet oddział z Zagłębia Dąbrowskiego.

NIE MÓWIĆ O N. P. R.!

Adw. Szurlej podniósł, że na rozprawie mówi się o udziale NPR. w Centrolewie, a nikt z tego stronnictwa nie jest oskarżony.

O OSOBĘ P. POPIELA

Prok. Rauze: — Oskarżony był Karol Popiel. Sprawę jego wyłączono.

Adw. Landau: — Właśnie, dlaczego Popiel został wydzielony z tej sprawy?

Prok. Rauze: — Na wniosek sędziego śledczego.

Obrońcy: — Ale dlaczego?

P. Pragier: — Bez wniosku prokuratora?

Prok. Rauze: — Dyskusji o tem nie będziemy prowadzili.

BOJÓWKA CHRZ. DEM.

Naczelnik bezpieczeństwa w Katowicach p. Ryczkowski również mówił o przejawach wystąpień Centrolewu na G. Śląsku.

Przew.: — Czy wie pan coś o nawoływaniach do usunięcia przemocą rządu?

— Takich raportów nie miałem.

Świadek zeznał ciekawe szczegóły o bojówce Ch.D., zorganizowanej jeszcze w 1296 r. z pośród członków Narodowego Związku Powstańców Śląskich. Uzbrojeni byli w pałki gumowe, pierścienie metalowe, a nawet — choć rzadko — w rewolwery. Na cel organizacji przeznaczono 5.000 zł. T. zw. straż porządkową używano do ochrony wieców Ch. D. Występowała ona także w dniu 14 września.

MIĘDZYNARODÓWKA NA BEZROBOTNYCH

O pomocy pieniężnej z Międzynarodówki na rzecz związku robotników drzewnych (PPS.) zeznawał p. Łachecki, sekretarz tego związku. Międzynarodówka przysłała raz 500 mk. dla bezrobotnych. Robotnicy polscy w 1926 r. tak samo wspomagali swych kolegów angielskich.

SŁUCHAŁ, SIEDZĄC W... UBIKACJI

P. Pytlak w najkomiczniejszej sytuacji, jaką można sobie wyobrazić słuchał przemówienia Witosa. Oto, nie mogąc się dostać na salę, ulokował się w... przyległej ubikacji (każdy zrozumie, co to za ubikacja), usiadł tam i przez cienkie drewniane drzwi wysłuchiwał mowy.

Przewodniczący: — Czy było coś podburzającego

— Mówili, że zagranica nie chce dać pieniędzy, bo nie mają do nas zaufania.

Sędzia Rykaczewski (wśród ogólnego śmiechu). — Poco tam pan poszedł do tej ubikacji?

— Bo byłem ciekawy...

Adw. Szurlej: — Czy był pan tam „czemś innem" zajęty?

— Nie, siedziałem tylko i zapisywałem sobie...

„WYSZŁO Z ŁONA P.P.S."

Aspirant policji p. Zdankiewicz z Kielc, zeznawał szczegółowo o milicji PPS na gruncie częstochowskim, wspominając i o morderstwie w Kasie Chorych, że „wyszło z łona PPS".

„ZARZUCAM ŚWIADKOWI NIEPRAWDĘ"

Adw. Honigwill, zasypując świadka różnemi pytaniami o sprawy na marginesie obecnego procesu, w pewnej chwili rzucił: — Wcale nie ukrywam się z tem, że zarzucam świadkowi nieprawdę. Może wyciągnąć z tego konsekwencje.

Prokurator Grabowski omówił ten zarzut, a i przewodniczący dorzucił:

— Panie adwokacie, to nie ma znaczenia.

NIE MOŻNA ZWOLNIĆ Z TAJEMNICY

Gdy p. Zdankiewicz uchylił się od wyjawienia źródła swych informacyj o PPS, adw. Honigwill w trakcie podniecone atmosfery domagał się od sądu, by wyjednano od ministra spraw wewnętrznych zwolnienie aspiranta z tajemnicy.

Sąd nie przychylił się jednak do tej prośby.

Zeznania p. Zdankiewicza obfitowały w bardzo sensacyjne szczegóły ze stosunków w PPS.

WYŻSZE CZYNNIKI P. P. S.

M. in. świadek stwierdził, że morderstwo w częstochowskiej Kasie chorych było dokonane z rozkazu wyższych czynników P. P. S., co nawet sąd ustalił w motywach ustnych. Zresztą i sprawozdawca „Ostatnich Wiadomości Częstochowskich" w swej relacji ten szczegół zanotował i świadek gotów jest odnośny numer przedstawić sądowi. W związku z tem wywiązało się dłuższe starcie słowne obrony z oskarżeniem.

P. KWAPIŃSKI NAWOŁYWAŁ

Świadek Wład. Skiba, przodownik P. P. z Trzebini, zeznaje, że słyszał, jak Kwapiński nawoływał, by na dane hasło chłopi opanowali posterunki policyjne, dworce kolejowe i urzędy pocztowe.

KAMIENIAMI W POLICJĘ

Kom. Zychler, komendant policji w Łowiczu, omawia zabroniony Zjazd Centrolewu w Łowiczu, 31. 8. 1930 r. Policja, pragnąc nie dopuścić do zebrania, rozpędziła tłum. Z tłumu posypały się kamienie i cegły na policję, skutkiem czego kilku policjantów i komisarz odniosło rany.

DWUSTU Z BOJÓWKI

Bliższe szczegóły zjazdu w Łowiczu podaje st. przod. Strzelecki oraz stwierdza, że na zjazd przybyło około 1500 osób; sama bojówka liczyła 200 osób.

AGITACJA WYWROTOWA W ŁOWICZU

Zastępca starosty w Łowiczu Tomczyński, opowiada, jak organizowano zjazd łowicki. Zjazd ten był zabroniony ze względu na bezpieczeństwo publiczne, bowiem zjazd poprzedzała agitacja wywrotowa.

Zeznania poprzednich świadków odnośnie do zjazdu w Łowiczu potwierdza kom. Kruziewicz, który był przez władze wydelegowany na miejsce spodziewanych demonstracyj.

„DUCHY" W SAMOCHODACH

O podburzających, antyrządowych wiecach posła Ciołkosza mówi referent starostwa w Łowiczu, Martewicz.

— Pomiędzy urnami wyborczemi a starostwami kursowały samochody, w których znajdowały się „duchy"; one zamieniały głosy „dwójki" na „jedynki" — tak mówił pos. Dubois na wiecach w Białymstoku, stwierdza przod. Koprowski.

WIECE DUBOIS, WITOSA I CIOŁKOSZA

Zdecydowanie przeciwrządowy charakter przemówień wiecowych posła Dubois potwierdza również świadek Górak, wywiadowca z Białegostoku.

Podkom. Malinowski, komendant P.P. w Tarnowie, rozwiązał nielegalne zebranie Zw. Wójtów, które zwołał Witos.

WYBORY W ANGLJI ZAMACH PUŁKOWNIKÓW

Pos. Ciokosz na wiecu w Gorlicach mówił:

— Nie jest tajemnicą, że rząd pułkowników przygotował nowy zamach stanu, który nie został przeprowadzony, bo wybory w Anglji wypadły dla ludu pomyślnie.

Świadek Zadrożny potwierdza znane już szczegóły z przemówień posła Dubois.

O ARMACIE I MARACH

Św. Szpila, nauczyciel, słyszał na wiecu w Żołynie, jak Witos głosił, że w Polsce źle się dzieje, bo mamy zły rząd, zaś świadek Kurowski, rolnik, słyszał na innym wiecu, jak Witos zapowiadał, że: „Kto na armacie wjeżdża, ten na marze wyjedzie!"

O godz. 7 wiecz. przewodniczący odroczył rozprawę do dziś.

JUTRO

dalszy ciąg sensacyjnych opowiadań D. Bachracha.

„Śladami przestępców"

Wesoły Kącik

WDZIĘCZNOŚĆ



Pan Cukier jedzie wagonem 3-ciej klasy. Oprócz niego w przedziale znajduje się jeden tylko pasażer.

Pasażer bez przerwy trze ręką oko.

— Coś mi wpadło w oko — mówi jakby do siebie.

Cukier nie odpowiada. Nie lubi zawierać w pociągu znajomości. Już go raz okradli.

— Coś mu wpadło w oko — myśli. — Czy nie przypadkiem moja walizka?

Spogląda w górę, czy walizka jest na miejscu.

— Wyglądałem przez okno i wpadła mi w oko jakaś prószynka — tym razem już wyraźnie do Cukiera zwraca się nieznajomy pasażer, nie przestając trzeć oka.

— Hm... — odmrukuje niechętnie Cukier.

— Strasznie mnie piecze... A samemu trudno wyjąć.

Cukier milczy.

— Panie, możeby pan spróbował wyjąć. Byłbym panu niezmiernie wdzięczny.

Cukier niechętnie wzrusza ramionami.

— Poco ja mam gmerać w cudzem oku. A jak panu wypłynie, to pan jeszcze potem powiesz, że ja ukradłem...

— Przysięgam, że nic nie powiem. Błagam pana, niech pan spróbuje. Strasznie mnie oko boli.

— Boli? Kogo dzisiaj oczy nie bolą, jak patrzy na to, co się obecnie dzieje?

— Panie, niech pan nie żartuje — jęczy pasażer, — zaklinam pana, niech mi pan wyjmie! Do śmierci będę panu wdzięczny!

— Ja się na tem nie znam, idź pan do specjalisty.

Nieszczęsny pasażer wije się z bólu.

— Oddam panu wszystko, co mam przy sobie — jęczy — wszystko, wszystko! Niech mi pan tylko wyjmie to przeklęte źdźbło!

— Wszystko? — myśli Cukier. — Tak trzeba było odrazu zacząć.

Okiem znawcy spogląda na leżące na półce dwie eleganckie walizki.

— Żeby nawet w nich nic nie było — kalkuluje sobie — to walizki też coś warte.

Wyciąga z kieszeni chustkę i zabiera się do operacji. Po chwili źdźbło wyjęte. Cukier z triumfem pokazuje nieznajomemu róg chusteczki na której widnieje źdźbło.

— Nie mógł pan wziąć czyściejszej chusteczki? — obrusza się pasażer, przecierając zbolałe oko.

— Co pana moja chusteczka obchodzi?

— Jakto co? Mogę przez tą brudną szmatę dostać zapalenia oka!

— Co pan krzyczy? — zaczyna się niepokoić Cukier. — Pokaż pan lepiej, co jest w tych walizkach.

— A pana co obchodzi, co jest w moich walizkach? Pan sobie lepiej ręce wymyj! Cała twarz mi świnia powalał!

Pasażer wstaje, zdejmuje swoje walizki i zostawia osłupiałego Cukiera samego.

Napoleon Sądek.

»Jajko Kolumba«

Premjera w teatrze „Banda"

Lubiani i popularni już w stolicy „Bandyci" goszczą obecnie w swej „melinie" tak wybitnych kolegów po szczytnym fachu aktorskim, jak Dygas i Modzelewska. Mieniący się tysiącem barw dźwiękowych metaliczny tenor Dygasa zerwał huragany oklasków. Niemniejsze triumfy przypadły w udziale Modzelewskiej, znakomitej recytatorce i subtelnej pieśniarce.

Z jej kreacyj najbardziej się podobała polska przeróbka słynnej piosenki Marleny Dietrich z „Niebieskiego motyla" o kobiecie - kochance, tak się określającej: „Ja jestem tylko poto, aby kochać mnie, i to się o mnie wie, i nic więcej". A nawet potem pokazują nam takąż „kobietę - kochankę" ale już „z urojenia" w krzywem zwierciadle wyśmienitej Kalinówny, narzekającej na dzisiejszych mężczyzn: „Gdy się dowie, że kobieta ma duszę, to już nie chce do tykać jej ciała" i zadającej „tragiczne" pytanie: „Ale czy dusza może brać nasiadówki?"

Aby uzupełnić ten szereg „powiedzonek" o kobietach dodajmy jeszcze opinję o nich przemiłego gawędziarza Jarosyego: „Kobieta nigdy nie powinna pokazywać, co wie, a wiedzieć, co pokazywać". Artystki „Bandy" z świetną Pogorzelską na czele wiedzą to doskonale, a i ich kolegom tego nie można odmówić, zwłaszcza Krukowskiemu, Dymszy i Ławińskiemu, których monologi i gierki mogą rozśmieszyć nawet nałogowego melancholika. I dlatego, zapewne, „Banda" nie odczuwa obecnego kryzysu. Zawsze w niej pełno i wesoło.

H. L.

—:o:—

Lecz co dalej?...

— Wszystko to jest pięknie!
Co jednak będzie, gdy pęknie
nić?
Przecież już teraz żyć
jest piekłem na ziemi!
A wy panowie ze swemi
podatkami jedziecie w sto koni!...
— Jeszcze ten i ów przed nędzą broni
się jak umie;
lecz już w tłumie
szemrać zaczynają
i pytają:
A co dalej będzie,
gdy człek na podatki resztek się
wyzbędzie?—

Servus.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Niestety, tym razem Ludwika mówiła w gorączce:

— Ma pan rację, panie doktorze... Wiem, że słońce mnie uratuje... Ta ciągła wilgoć i ten mrok mnie duszą... Tylko, że ja już się słońca nie doczekam. To jeszcze tak długo... Do Zakopanego... tak, ale za co?.. Na chleb nie mamy... Ach, cobym dała za trochę rosołu... Choć kawałek mięsa... Ach, dlaczegóż mnie już Pan Bóg nie powoła prędzej do siebie?... Już nie wytrzymam dłużej, doktorze... Proszę mnie wcale nie ratować... Nie przedłużać mojej męki... Niech już będzie prędzej koniec... Tylko proszę mi choć na trumnę położyć kwiaty... Dużo kwiatów... Tak się stęskniłam za kwiatami... Niech pan powie, doktorze, że prosiłam o goździki i jaśmin... A jeżeliby nie były za drogie, to i róże. Taka będę piękna w kwiatach... Taka szczęśliwa...

— Mamuśko! — krzyknęła Jadzia, wybuchając łzami.

Już nie mogła dłużej słuchać tej maligny; każde słowo matki raniło jej serce boleśnie.

Zawołała raz jeszcze głośniej i wreszcie przebudziła matkę, która słabym głosem zapytała:

— To ty, Jadziu?... Wcale nie słyszałam, jak weszłaś...

Jadzia prędko otarła łzy i zawołała wesoło:

— Zapłaciłam już wszystko Zawadzie i jeszcze mi zostało około dziesięciu złotych. Będziesz miała na Nowy Rok rosołek... A jak na Nowy Rok jest dobrze, to potem już i cały rok tak musi być — pocieszała matkę.

Glazowska uśmiechnęła się smutnie i gładziła pieszczotliwie złociste kędziory córki. Westchnąwszy głęboko rzekła smutnie:

— Niedługo już ci będę kulą u nogi, Jadziuniu. Pozbędziesz się ciężaru... Będzie ci lżej i... obyś była szczęśliwa... Oby! — jęknęła, starając się nie ujawnić jak wielką obawę żywiła o przyszłość córki.

Drżała na samą myśl o tem, że córka, narażona dzięki swej urodzie na tyle pokus, mogłaby... Nie, nie, nawet nie chciała o tem myśleć... To byłoby najstraszniejsze!

Tymczasem Jadzia wymęczona przejściami strasznej nocy, skuliła się i zasnęła. I, gdyby było jaśniej w pokoju, matka dostrzegłaby na jej wynędzniałej buzi filuterny śmieszek...

Może śnił się jej Mardek. Taki komiczny... i taki dobry, szczery, odważny, silny, szlachetny...

— — — — — — — — — — —

Mardek próbował już w życiu rozmaitych zawodów. Był woźnym w szkole tańca, potem lokajem w domu hrabiowskim, zdarzało mu się też w cyrku występować w ubraniu z szamerowaniem. Miał też jeszcze kilka równie krótkotrwałych zawodów, aż za uciułane parę groszy otworzył na Pradze ową szkołę tańca i „dobrych manier". Powodzenie miał, ale tylko dlatego, że zadawalniał się małym zyskiem.

Czy się tam rzeczywiście zadawalniał? Okoliczni mieszkańcy nieco o tem powątpiewali. Szczególnie dziwiły ich pewne niesamowite rzeczy, dziejące się u Mardka nocną porą. Przychodzili do niego jacyś podejrzani osobnicy. Coś radzili, coś majstrowali, schodzili do piwnicy, którą Mardek stale zamykał na wielką kłódkę. Dolatywały nawet głuche odgłosy jakichś narzędzi, czy maszyn...

Następnej po Sylwestrze nocy również tajemnicze typy zgłosiły się do Mardka. I bodajże byli tym razem śledzeni przez jakieś ciemne cienie, ukrywające się we wnękach bram. Mardek musiał powziąć jakieś podejrzenia, bo tym razem nie zabłysnęły żadne światełka i nie słychać było najmniejszego szmeru ani szelestu.

Poza tem nic Mardkowi nie można było zarzucić. W ciągu dnia przeważnie krążył po mniejszych barach i kawiarniach, popisując się sztukami magicznemi i karcianemi. Wieczorem uczył tańca i „życia salonu". A że tam kogoś po nocy przyjmował, to czyż mu nie wolno?

Jadzi tymczasem znów wiodło się gorzej. Dodatkowe zajęcie u Kłosa trwało zaledwie tydzień. Po Trzech Królach już ją zwolniono razem z innemi dodatkowo przyjętemi kelnerkami. Nawet i tak jeszcze była dwa dni dłużej, niż inne. To też wnet znów nędza zajrzała do jej komórki.

Postarała się o więcej roboty domowej. Już dniami i nocami pracowała za parę groszy, aby tylko matkę i siebie jakoś wyżywić. Matka czuła się coraz gorzej. Całemi godzinami bredziła o kwiatach na trumnę. Czasami zaś zrywała się z łóżka, krzycząc przerażona:

— Jadwisiu moja, Wisieńko najdroższa, sama, sama jedna zostaniesz w tej przeklętej Warszawie! Boję się, boję o ciebie...

Znów się zadłużyły u Zawady. Niezawsze był Sylwester i niezawsze zbiórka poczciwych „artystów". Akrobaci wędrowali gdzieś po miejscowościach podwarszawskich. „Gustek" dostał miesiąc aresztu za włóczęgostwo. A Mardek od czasu owej nocy więcej się nie pokazał. Jadzi było nawet nieco przykro z tego powodu. Coś ją kłuło w serce, kiedy myślała:

— Mógłby przecież wpaść, dowiedzieć się choćby, jak się czuję, co porabiam.

Wydawało się jej, że takie odwiedziny byłyby jasnym promieniem w nieprzejrzanym mroku jej smutnego bytu.

Jej marzenia przerwało nagłe zjawienie się Zawady. Jadzia struchlała z przerażenia. Wiedziała, że jej to nic dobrego nie wróży. Może chce je wypędzić, bo już znów zalegała z komornem? Ze zdumieniem wszakże ujrzała na brutalnem zazwyczaj obliczu Zawady jakiś łagodny uśmieszek. Nie krzyczał, nie przeklinał, przeciwnie, grzecznie witał, pytał o zdrowie.

Wytłumaczył zaraz powód swego przybycia, pokazując gazetę, w której było ogłoszenie tej treści:

„Starsza pani poszukuje lektorki, miłej, młodej panienki, łagodnej i umiejącej się obchodzić z chorą osobą. Całodzienne utrzymanie i wynagrodzenie do umowy".

— Oto coś dla ciebie, mała — rzekł Zawada. — Pomyślałem o tobie, bo może w ten sposób, gdy znajdziesz lepsze zajęcie, wypłacicie mi zaległe należności.

— O, gdyby Bóg dał, żebyś dostała tę posadę! — westchnęła Ludwika.

Ale Jadzi wydało się to wszystko dość podejrzane. Nietylko samo ogłoszenie, ile to przybycie Zawady z niem. Coś się musiało za tem kryć.

Postanowiła nie ukrywać swych domysłów, mówiąc:

— Ile to razy już czytałam w gazetach, jak bardzo należy się strzec tego rodzaju ogłoszeń. To przeważnie jacyś handlarze żywym towarem.

Zawada udawał zdumionego. Zresztą, mówił, można przecież odpowiedzieć pisemną ofertą, zasięgnąć informacji, nie angażować się do wyjaśnienia sprawy.

I nawet się oburzył, mówiąc, że to bardzo brzydko z jej strony odpowiadać tak ozięble na najlepsze chęci z jego strony. Robi to przedewszystkiem dlatego, że potrzebuje pieniędzy i jeżeli się będzie odrzucało takie ponętne możliwości, to wynocha i już!

Zrobił przytem minę tak groźną, że Jadzia, przestraszona nie na żarty, uspakajała go:

— Niech się pan nie gniewa, panie Zawada. Nie chciałam pana obrazić. Wypowiedziałam tylko to, co myślałam, sądząc z gazet...

— Wartoby jednak spróbować — szepnęła matka.

— No chyba — mruknął Zawada. — Gotów jestem pomyśleć, że wam tak dobrze z tą nędzą, skoro nie chcecie się jej pozbyć.

— Chętnie odstąpię ją panu — rzekła Jadzia, żartując boleśnie.

Zawadzie wszakże ten smutny dowcip musiał się podobać, bo rozchmurzył się i rzekł nawet:

— Aby sprawę wreszcie wyjaśnić, podejmuję się zasięgnąć osobiście informacji jaka to „starsza pani", kto to jest i tak dalej. Powiem, że chciałbym, aby tę posadę objęła moja chrześniaczka.

— Jeżeli pan łaskaw, panie Zawada, to proszę bardzo. Proszę tylko w mojem imieniu nie zaciągać żadnych zobowiązań.

Gdy wyszedł, Jadzia rzekła:

— Rozumiesz mnie chyba, mamusiu. Takie posady to często zasadzki.

— Masz rację, dziecinko. A jednak, gdyby się udało otrzymać posadę, jakie to byłoby szczęście! Umarłabym spokojna o ciebie...

Dalszy ciąg nastąpi.

JUTRO

dalszy ciąg powieści p. t.

„PRZEKLEŃSTWO GRZECHU"

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Lenie z Pragi.

Prosimy o adres. „Czarnookiej Zosi". Zatelefonować!

P. Irena Brzeczkowska z Brześcia Kujawskiego

prosi nas o zaznaczenie, że nie ma nic wspólnego z autorką listu, podpisanego „Japonka".

P. Różyczka

nadsyła nam interesujący liścik, z którego wynika przedewszystkiem jej zamiłowanie do nawiasów, o czem przekonamy się, zamieszczając je (na wasy) w dużej ilości (aczkolwiek nie wszystkie):

„Rodzice moi są ludźmi bardzo zamożnymi. Ojciec mój jest bardzo solidny, dość inteligentny mężczyzna, lubiący życie spokojne, nigdzie niebywający jest b. skąpy (ale nie dla siebie). Matka moja jest typem zupełnie innym. **To kobieta światowa** (w całem tego słowa znaczeniu). Lubi wszędzie bywać i stroić się (żeby się stroiła dla mego ojca, byłabym bardzo zadowolona). Ale nie stroi się dla niego. Gdy ubierze się elegancko, wygląda na kobietę 25-letnią (a liczy już lat 35), chociaż zmarszczki i siwe włosy już się ukazały. Lecz kosmetyka temu wszystkiemu świetnie zapobiega. Od zeszłego roku matka moja przestała być dobrą żoną (dobrą matką była zawsze i pozostała nadal). Gdy wybija godzina piąta, już matka wychodzi, a wraca dopiero o godzinie wpół do dziesiątej. Nietrudno mi było domyśleć się, że matka ma kogoś (rodzaju męskiego). Codziennie o godzinie czwartej matka podchodzi do aparatu i zawsze o tej porze jest do niej telefon. Rozmowa zawsze bywa krótka (ale węzłowata). Gdy się kilkakrot nie pytałam matki, z kim rozmawia, dawała mi odpowiedzi wymijające (lub poprostu „bujała"). Bolało mnie to zawsze bardzo. Cały mój ból wylewałam ze łzami na poduszkę. Ale już nie mogę dłużej tego znieść i czuję, że jeżeli mnie nie pocieszysz, Redaktorze, lub nie wskażesz rady, jak to wszystko naprawić, popełnię..."

Być może, że mamusia, zajęta swemi zainteresowaniami rodzaju męskiego), nie zdążyła Różyczki nauczyć zasady, wziętej z Pisma św.: „Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni". Nie wolno nam nikogo sądzić, a tem bardziej nie wolno szesnastoletniej Różyczce potępiać swej mamusi. Kto wie, co mamusię skłoniło do tego, co czyni. Jest to (sądząc z listu Różyczki) niewiasta, pełna życia, która nie chce się zakopywać żywcem, jak to lubi tatuś Różyczki. Rodzice nie dobrali się (widocznie) temperamentami i usposobieniami (szkoda, że to się nie ujawniło przed ślubem). W duszy niewiasty żywej, zmuszonej do przebywania w towarzystwie męża — domatora, rodzi się często bunt. Dręczy ją „niezrozumienie jej" (tak się wtedy wyraża) przez męża. Woła: „On mnie zanudza, marynuje, a ja się duszę w czterech ścianach, chcę żyć, żyć! (Słowo „żyć" jest w danym wypadku skrótem: właściwsze było słowo „użyć", ale kobiety wolą w takich razach posiłkować się tym skrótem).

Na to wołanie zaś tylko czyha cała zgraja zawodowych uwodzicieli lub poprostu poszukiwaczy łatwych (i tanich) przygód z „niezrozumianemi" mężatkami. Zaczynają taki dojrzały do zdrady małżeńskiej owoc „rozumieć" na całą parę. Mężatka bierze to za dobrą monetę (a „uwodziciel" często „za to" dobrą monetę) i... już. Jestem przekonany, że w danym wypadku **jest zupełnie** tak samo. **Może nawet jest to** ze strony mamusi miłość, i to kto wie, czy nie prawdziwa.

Oczywiście, że to wszystko „nie jest w porządku", ale potępiać mamusi za to nie wolno. Ani tracić przez to szacunek dla matki, która powinna być dla każdego dziecka święta. A i przejmować też się tem tak bardzo nie należy. To dorosła kobieta i wie, co robi. Przykro mi tylko, że moją odpowiedzią w której przemawiam do Różyczki, jak do dojrzałej już kobiety, zburzę może niejedno z dziewiczych złudzeń. Trudno. Musiałem zrobić tę bolesną operację, aby Różyczkę wyleczyć z udręki, która mogłaby bardzo ujemnie wpłynąć na cały stan duchowy i cielesny Różyczki. Tak, tak, Różyczko, na drodze życiowej są oprócz... różyczek i ciernie... Trzeba się z tem pogodzić. Zresztą, mogę Różyczkę tem jeszcze pocieszyć, że wkrótce (tak najczęściej bywa) znudzi się mamusi ten „czwartak", a mamusia jemu i wszystko będzie znów dobrze. Czy już pocieszyłem Różyczkę i **czy dosyć nastawiałem nawiasów?**

KRONIKA KRAKOWA

Piątek: św. Stanisława Kostki
Sobota: św. Jozafata.
Wschód słońca o g. 6.47, zachód o g. 15.54

Stan pogody:

Po mglistym i miejscami chmurnym ranku w ciągu dnia dość pogodnie, lub pogodnie. Po nocnych przymrozkach temperatura w ciągu dnia około 12 st. Słabe wiatry południowo-wschodnie i południowe.

Przepowiednie astrologiczne.

Dzisiaj panują nastroje dosyć ujemne: zniechęcenie, niezadowolenie, pesymizm, smutek, niepokój, jednak wszystko to nieuzasadnione.

Strzec się przed oszustwem w interesach handlowych i finansowych.

Teatr miejski: „Dziady“

Apollo „Wesoły porucznik“
Bagatela: „Salto mortale“
Sztuka: Miljon:
Swit: Pat i Patachon „Na dzikim zachodzie“.
Swiatowid: „Pościg za miljonami“.
Uciecha: „Salto mortale“.

Radjo.

Godz. 15.05 Kom. gosp., 15.25 Odczyt Zw. Krótkofalowców, 15.55, 16.40 Płyty, 16.20 Odczyt, 16.55 Angielski z Warszawy, 17.10 Odczyt, 17.35 Koncert, 18.50 Rozmaitości, 19.10 „Współczesne pióra kobiece“, 19.25 Program na dzień następny, 19.30 Płyty, 19.45 i 24 Transmisje z Warszawy.

Nocny dyżur aptek:

Rynek 45, Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Brodzińskiego 1.

Powtórne zamknięcie U. J.

Wczoraj po pochodzie pod pomnik grunwaldzki, katolicka młodzież akademicka powróciła pod gmach Collegium Novum, gdzie ze stopni przemówił owacyjnie witany Ks. Rektor Michalski, dziękując młodzieży za spokój w czasie manifestacji, zaś prof Pigoniowi za opiekę nad wiecem. Wkońcu Ks. Rektor zawiadomił młodzież, że na znak żałoby po śmierci akad. Wacławskiego w Wilnie wywieszono z kościoła św. Anny czarne flagi, poczem wezwał do rozejścia się w spokoju i podjęcia intensywnej pracy naukowej.

Po odśpiewaniu „Roty“ pochód rozwiązał się.

Część młodzieży udała się jednak na ul. Grzegórzecką i po drodze poczęła rozbijać szyby w sklepach żydowskich. Podczas tych demonstracyj policja wkroczyła i aresztowała kilku akademików. Na interwencję Rektora aresztowanych wypuszczono.

Na ulicach przez które przechodzili demonstranci, kupcy żydowscy poczęli zamykać sklepy. Po mieście krążyły patrole policyjne.

W godzinach wieczornych przyszło przed gmachem uniwersytetu do wystąpień przeciw akademikom żydom, gdy młodzież po wykładach szła do domu. W czasie bójek jakie wynikły, w mieszały się w szeregi młodzieży **męty społeczne**, oraz **komuniści.**

Policja rozproszyła demonstrujących używszy sikawki, przyczem przytrzymano 14 akademików, oraz 7 nieakademików, których odstawiono do sądu. Poturbowanych akademików opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Aresztowanych akademików zwolnił na interwencję Rektora, p. starosta Małaszyński. Uwolnionych przyjął w rektoracie ks. Rektor.

Po tych pożałowania godnych zajściach, pojawiło się na bramach Uniwersytetu następujące pismo rektora:

„Do Młodzieży akademickiej! Wobec ponownych zaburzeń, jestem zmuszony **do zawieszenia wykładów i ćwiczeń na całym Uniwersytecie** i wszystkich jego zakładach, aż do odwołania.

Kraków, dnia 12 listopada 1931.

Rektor ks. Michalski“.

* * *

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Stanisława Wacławskiego, poległego w rozruchach wileńskich, odbędzie się dnia 16 b. m. o godzinie 8-ej rano w kościele akademickim św. Anny.

Dziś od samego rana gmach uniwersytetu otoczył silny kordon policyjny, niedopuszczający nikogo do wnętrza gmachu. Opodal w ulicy Gołębiej ustawiono sikawkę z hydrantem. Policja uzbrojona była w karabiny i pałki gumowe.

Przed uniwersytetem zbierają się małe grupy studentów, rozpraszane jednak natychmiast przez policję.

* * *

W czasie demonstracyj, jak się okazuje, wybito szyby w kilku miejscach miasta. I tak Wolfowi Baruchowi, właścicielowi sklepu, przy ul. Grodzkiej 69, rozbili akademicy szybę wystawową wartości 2500 zł. Goldmanowi Markusowi, właścicielowi restauracji przy ul. Wolskiej 1, grupa akademików przejeżdżając dwoma taksówkami, wybiła kamieniami 3 szyby w oknach restauracji, wartości narazie nie ustalonej. Schonfeldowi Leonowi właścicielowi sklepu przy ulicy Długiej 38, nieznani osobnicy wybili szybę wystawową wartości 20 zł. a gdy wyszedł ze sklepu, pobili go laskami i zbiegli.

W sklepie cukierniczym Gronnera Dawida, przy ul. Florjańskiej 57 rozbito szybę wystawową. Uszkodzenie szyby pochodzi od uderzenia końcem laski pomiędzy zasłoną kratową.

Policja aresztowała Babinskiego Romana, lat 17, pomocnika ślusarskiego, zam. Zielna 21, za wybicie w towarzystwie nie ujętych na razie wspólników, szyb w oknach mieszkania Scheinowitza Hananje, przy ulicy Tynieckiej 16. Podobne wybicia szyb wmieszkaniu Scheinowitza powtarzało się już kilkakrotnie

Ruch ludności we wrześniu 1931

W ciągu września br. zawarto w Krakowie **małżeństw** 145 (180) w tem chrześcijańskich 128 (146). **Urodziło się** żywo dzieci 311 (360), nieślubnych 57 (60), w czem z małżeństw żydowskich rytualnych 13 (17). Wśród żywo urodzonych było chłopców 160 (180).

W tym samym okresie czasu zmarło osób 278 (313), z czego miejscowych 199 (196). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 149 (182). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na choroby organiczne serca 38 i na gruźlicę 36. Wśród zmarłych było chrześcijan 213 (250).

Polowanie w Lesie Wolskim.

Posiedzenie Komisji łowieckiej Tymczasowej Rady miasta odbyło się przy udziale Wicepr m. Dra. Klimeckiego.

Komisja wybrała przewodniczącym R. m. Rożeckiego, a następnie przyjęła do wiadomości sprawozdanie ze stanu polowania w Parku miejskim „Las Wolski“ i ze sprawy rejonów łowickich w mieście Krakowie i ich dzierżaw.

Z muzeum Narodowego.

Wystawa malarzy polskich (krajobraz i kwiaty) ze zbiorów Feliksa Jasieńskiego. mieszcząca się w domu z fund. Szołayskich przy ul. Szczepańskiej 11 I. p. zostanie w najbliższym czasie zamknięta, a na jej miejsce urządzi dyrekcja M. N., na skutek licznych życzeń publiczności, drugą wystawę sztuki japońskiej z kolekcji F. Jasieńskiego. Dział ten budzi zawsze żywe zainteresowanie.

Jest to bowiem jedyna w Polsce kolekcja sztuki japońskiej którą można udostępnić szerszym warstwom.

Wstrząsający wypadek w parowozowni.

Palacz przygnieciony lokomotywą do muru

W parowozowni na stacji kolejowej w Krakowie, wydarzył się wstrząsający wypadek. Oto zatrudniony tam 37-letni Franciszek Trzaska, palacz, został przygnieciony przez parowóz do muru.

Skutki wypadku były straszne, gdyż Trzaska doznał zgniecenia klatki piersiowej, złamania prawego obojczyka i żeber. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył nieszczęśliwego i przewiózł go w bardzo groźnym stanie do szpitala, gdzie Trzaska niebawem zmarł.

Żona strzela do męża i jego przyjaciółki.

Według pogłosek obiegających po Krakowie, w Dębnikach, żona pewnego przemysłowca po powrocie do domu, zastawszy w mieszkaniu swego męża w towarzystwie b. artystki dramatycznej, dobyła rewolweru i strzeliła kilka razy, raniąc swego męża ciężko, zaś jego przyjaciółkę lekko.

Niewątpliwie śledztwo policyjne ustali tło dramatu.

Śp. Ernest Łuniński.

Kierownik wyższej szkoły dziennikarskiej w Warszawie zmarł tam przeżywszy lat 61. Ukończył w Krakowie gimnazjum św. Anny, poczem wstąpił na uniwersytet Jagielloński, na którym uzyskał dwa doktoraty: prawa i filozofji, poczem przystąpił do badań historycznych.

Po odrodzeniu państwa polskiego czynny był w Kopenhadze jako szef propagandy prasowej przy poselstwie polskiem.

Po powrocie do kraju śp. Łuniński objął kierownictwo Wyższej Szkoły Dziennikarskiej. Położył na tem stanowisku zasługi niezapomniane.

Właściciele realności dla bezrobotnych.

Miejski Komitet dla spraw bezrobocia zawiadamia, że od dnia 12 bm. inkasenci Zakładu czyszczenia miasta odbierają od właścicieli realności deklaracje na wpłatę datków oraz pobierają za pokwitowaniem w formie nalepek datki na cele bezrobocia przez okres 7 miesięcy począwszy od listopada br. do końca maja 1932 r. a to zgodnie z uchwałą tak Wojewódzkiego Związku właścicieli nieruchomości, jak i uchwałami Towarzystwa właścicieli nieruchomości w Krakowie powziętemi na podstawie uchwały Miejskiego Komitetu do spraw bezrobocia w porozumieniu z Prezydjum miasta z dnia 21 października br.

Uchwała ta brzmi: „Właściciele nieruchomość w Krakowie opodatkują się na rzecz miejskiego Funduszu Bezrobocia w wysokości od 1 do 5 zł. przy starych domach (przy parterowych 1 zł., I. piętr. 2 zł., II. piętr. 3 zł., III. pięr. 4 zł, IV. piętr. 5 zł.), a o 100%, wyżej przy nowych miesięcznie“.

Nikt nie powinien się uchylić od pomocy bezrobotnym.

Osterwa w „Wyzwoleniu“.

Dziś na przedstawieniu popularnem po cenach zniżonych, powtórzone będzie „Wyzwolenie“ z Osterwą.

Wielki ten artysta, kreuje postać Konrada z całym kunsztem aktorskim, odsłaniając głęboki czar poezji Wyspiańskiego i jego myśli, które rzucane na widownię wywołują wstrząsające wrażenie. Każdy, kto chce przeżyć kilka górnych chwil, winien podążyć na dzisiejsze przedstawienie.

Z walk zapaśniczych.

Sztekker w walce amerykańskiej.

Kulminacyjnym punktem wczorajszych zapasów była piękna nierozegrana walka między Poo-schoffem, a Żeleźniakiem, oraz zawody w stylu amerykańskim Sztekkera z Orłowem.

Pokazało się, że Sztekker świetnie włada tą metodą walki, podczas gdy Orłow niema o niej wielkiego pojęcia. Toteż olbrzymiego Orłowa, Sztekker dusił i gniótł stalowemi nogami, a wreszcie położył go zupełnie umęczonego na obie łopatki po niedługiej walce.

Miało się wrażenie, że pająk dusił jakąś wielką muchę.

Wśród wczorajszych zawodników wybijał się swoją klasyczną budową ciała 23-letni Stanisławowianin Maksymiljan Krauzer który w 14 minutach położył Naubera, Krauzer pochodzący z inteligentnej rodziny, jest uczniem dr. Jana Guta. Ostatnio Krauzer był trenerem łódzkiej Bar Kochby, obecnie zaś począł od roku uprawiać atletykę zawodowo.

Projekt ceł na surowce włókiennicze.

Staraniem Towarzystwa Ekonomicznego odczyt pod tym tytułem wygłosi prof, dr. Adam Heydel dzisiaj w piątek 13 bm. o g. 18-tej w sali Izby Przem. Handl. (Długa 1). Po odczycie dyskusja. Wstęp wolny dla wszystkich. Ze względu na ogromnie doniosłe zagadnienie poruszane przez odczyt, wzbudził on wielkie zainteresowanie.

Odznaczenie krakowskiego pedagoga.

Prezydent Rzczp. nadał p. Dr. Tadeuszowi Wroniewiczowi, dyrektorowi Szkoły ekonomiczno-handlowej i Instytutu administracyjno gospodarczego w Krakowi złoty krzyż zasługi, w uznaniu jego zasług, położonych nad rozwojem szkolnictwa zawodowego w Krakowie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2